

ZBIGNIEW MIAZGA

ur. 1945; Frampol



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, współczesność
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, współczesność, Mirosław Derecki

Mirosław Derecki

Miałem i mam pretensje do siebie, że za mało swojego czasu starałem się połączyć z czasem Mirka. A bierze się to od jego białaczki, bo wydawało się, że w pewnym momencie to już jest koniec Mirka, że białaczka go zeżre, ale przeszczep szpiku zadziałał cuda, przedłużył Mirkowi życie o kilka, kilkanaście lat, nie wiem, to trzeba by było sprawdzić, kiedy był przeszczep, kiedy była śmierć. I wtedy, kiedy już widziałem kwitnącego, śmiejącego się i czasami machającego kielicha Mirka, to wydawało mi się, że zdążymy, że na te wszystkie historie, które sobie obiecujemy, książki, wspomnieniowe artykuły, prezentacje sylwetek, bo to takie były plany, jest czas. Niestety, czasu nie było. Jedynym, że tak powiem, wspomnieniem moim oprócz książek typu tam „Hubalczycy” [„Śladami hubalczyków” (1971); „Tropem majora Hubala” (1971)], „Studenckie lata” [„Na studenckim szlaku” (1995)] i tak dalej, które mam pieczołowicie [ustawione] na półce z dedykacją od niego, jest wspomnienie nagrody jego imienia, którą dostałem za reportaż ogłoszony przez lubelski oddział Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. „Słowo” – taki tytuł reportażu, a opowiada on o tym, jak w [19]44 roku po wyzwoleniu Lublina spod okupacji niemieckiej w Lublinie rodziło się polskie słowo. To dotyczyło prasy, to dotyczyło radia i telewizji.

Mirek nie był jakiś kontrowersyjny. A może znów ja z kolei nie miałem na tyle argumentów, żeby mu, że tak powiem, odparować, no bo on jednak był bardzo kompetentny w wielu sprawach. On przecież w Londynie siedział w bibliotece i studiował okupacyjne dzieje regionu, makroregionu, przez pewien czas nie wychodził z bibliotek, bardzo wiele rozmów z członkami oddziału majora Hubala przeprowadził. Tak że, no, wstyd powiedzieć, ale szczerze należy, że nie byłem partnerem do kłótni. O ile tam kłóciliśmy się nawet, czy sprzecaliśmy, czy dopełnialiśmy swoje informacje, bo ja o więźniach Zamku tutaj pisałem, no to on coś dopowiadał, podawał jakieś nazwiska, tak że raczej współpracowaliśmy. Z Mirkiem się trzeba było nie kłócić, tylko przyjaźnić. Zresztą ja tak starałem się zawsze dobierać ludzi, że nie ten, z którym właśnie iskrzenie to niedobre się odbywa, ale z którym mamy wspólną

chemię.

Dla mnie był wzorem historycznego dziennikarza, znaczy dziennikarza, który się historią w sposób bardzo twórczy i bardzo odpowiedzialny zajmuje. Pracowity... No i za to, że on kochał kino, to ja kochałem jego.

Data i miejsce nagrania	2012-09-13, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"